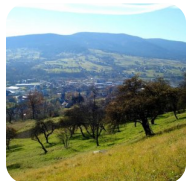


Bejdak – Stare Dobre Małżeństwo

Skrajem nieba szedł Bejdak
Organki z odpustu
Same mu grały
Kałużę żabom łyżką zamieszał
Nie zdając sobie z tego sprawy
Podobno ktoś widział
Jak do żab się łąsił
Na kolanach żeby mu kumkały
Albo w pasiece do ula się spowiadał
A pszczoły miód na serce mu lały
Ktoś go poprosił by mu łąkę skosił
A on zioła głaskał, tulił się do trawy
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć
Raczej kumplował się z ptakami
Kiedyś nad ranem z nimi odleciał
Na niebieskie ptasie polany
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć
Czasem wróblem wraca
Gdy Boga uprosi
Z lotu ptaka chwilę u nas gości
Boga słabość do niego jednaka
Bo jak nie kochać takiego Bejdaka
Ktoś go poprosił by mu łąkę skosił
A on zioła głaskał, tulił się do trawy
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć
Raczej kumplował się z ptakami
Kiedyś nad ranem z nimi odleciał
Na niebieskie ptasie polany
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć
Ktoś go poprosił by mu łąkę skosił
A on zioła głaskał, tulił się do trawy
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć
Raczej kumplował się z ptakami
Kiedyś nad ranem z nimi odleciał
Na niebieskie ptasie polany
Jakoś nie umiał z ludźmi żyć

Skrajem nieba szedł Bejdak
Organki z odpustu
Same mu grały
Kałużę żabom łyżką zamieszał
Nie zdając sobie z tego sprawy



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych